



SYLWETKI

Dichtung einer überwundenen Einsamkeit

Czesław Sobkowiak

Ein sehr weiter und wichtiger Abschnitt der Dichtung, die auf dem Gebiet von Ziemia Lubuska entsteht, verbindet sich mit Leistungen von Mieczysław Warszawski. Der Dichter macht auf sich nicht nur dadurch aufmerksam, dass er in seinem dichterischen Erwerb einige Gedicht- sowie zwei Erzählungsbände hat, sondern auch durch seine persönliche lyrische Stimme, seine jahrelang festgelegte existentielle Thematik, seine erkennbare Sprechweise, unabhängige Haltung sowie mit der Tatsache, dass sich mit seiner Person eine Legende verbindet.

Die Anfänge seines Schaffens greifen in die späteren 60er Jahren zurück, er debütierte im Jahre 1967 in der Zeitschrift „Nadodrze“ mit dem Gedicht „Krzyż“ („Kreuz“). Die erste dichterische Sammlung unter dem Titel „Otwarcie żył“ („Adereröffnung“) veröffentlichte er dagegen im Jahre 1976 im Verlag LTK. Ich glaube, dass sich seine Weltanschauung,

Poezja samotności przezwyćżanej

Czesław Sobkowiak

Jeden z bardzo szerokich, ważnych rozdziałów poezji tworzonej na Ziemi Lubuskiej łączy się z dokonaniem Mieczysława Warszawskiego. Autor zwraca na siebie uwagę nie tylko tym, że w dorobku posiada kilkanaście zbiorów wierszy oraz dwa tomy opowiadań jako rezultat już bez mała czterech dekad pracy literackiej, ale zwłaszcza bardzo osobistym głosem lirycznym, ustaloną przez lata tematyką egzystencjalną, rozpoznawalnym sposobem mówienia, postawą niezależności, a także faktem, że łączy się z jego osobą legenda.

Początki tej twórczości sięgają końca lat sześćdziesiątych, debiutował w Nadodrze w 1967 roku wierszem „Krzyż”. Natomiast pierwszy zbiór poetycki wydał w 1976 roku nakładem LTK pt. „Otwarcie żył”. Myślę, że

między tymi datami w zasadniczym zarysie wykrystalizował się jego światopogląd, zwłaszcza świadomość własnego miejsca w świecie. Okazuje się bowiem, że w tym zbiorze zostały zasygnalizowane wszystkie determinanty jego myślenia i sposoby wyrażania, które mimo pewnych modyfikacji, cały czas były w kolejnych książkach obecne. Warszawski jest tym, który kontynuuje zaznaczone wątki z godną uznania konsekwencją. Problemy (samotność, obcość) są w zasadzie te same. Kiedyś – „Ten obcy idzie / Każdy go widzi”, obecnie – „ktoś zatrzasnął przede mną drzwi”. To zdania czasowo od siebie bardzo odległe, a zaznaczone jakby podobnym doświadczeniem odrzucenia. Różnica polega głównie na odmiennym rozłożeniu akcentów.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku dałoby się wiele utworów Warszawskiego odczytać jako swoisty sprzeciw wobec zniewalającego tyleż świata, co systemu politycznego. Niewątpliwie, mniej lub więcej świadomie, idee Nowej Fali musiały na niego oddziaływać. On jednak, jego podmiot, nigdy w zasadzie nie przybierał postaci my, a wyłącznie ja pierwszoosobowego. Tak zresztą będzie już cały czas. Nie da się ukryć, że poezja Warszawskiego, która ma głównie wartość świadectwa życia, w którym z całą mocą daje o sobie znać jego negatywność, mogła skłaniać do opisu jej jako wyrazu społecznego krytycyzmu. Wymowa choćby takich obrazów: „Ja nie mam po co tutaj (...) wszystko nadal nie ulega zmianie”, „O krok dalej samotność Jej tyle wokół / jak przerażenia” nie pozostawiała w tej kwestii złudzeń. Nieporozumieniem byłoby jednak kwalifikować postawę Warszawskiego jako świadomie polityczną.

Powód, dla którego jego doświadczenie miało szczególny kształt był jeden - zetknięcie się z obcym, rządzącym się innymi regułami, konwencjami, obyczajowością światem, innym niż znamy z dzieciństwa, ukształtowanym w realiach wiejskich. Konieczność określenia się na nowo, konieczność poznania i zaadoptowania w miejskiej rzeczywistości dokonywała się gwałtownie i dramatycznie. Wyzwalała fascynację i zarazem lęk. Pragnienie znalezienia własnego miejsca, ustalenia pozycji i głęboką

vor allem das Bewusstsein des eigenen Platzes in der Welt, im Prinzip zwischen diesen zwei Zeitpunkten herauskristallisierte. Es erweist sich nämlich, dass in diesem Band alle Determinanten seiner Denk- und Ausdrucksweise signalisiert wurden, die trotz gewisser Modifizierungen die ganze Zeit in nächsten Büchern anwesend waren. Warszawski ist die Person, die fixierte Motive mit anerkannter Konsequenz fortsetzt. Die Probleme (Einsamkeit, Fremdheit) sind im Grunde genommen die gleichen. Einst - „Dieser Fremde geht / Jeder sieht ihn”, heute - „jemand machte die Tür vor mir zu”. Zeitgemäß sind beide Sätze sehr entfernt, aber sie sind durch fast eine ähnliche Ablehnungserfahrung geprägt. Der Unterschied bezieht sich vor allem auf unterschiedliche Verteilung der Akzente.

In den 70er Jahren des vorigen Jahrhunderts ließen sich viele Gedichte von Warszawski als ein eigenartiger Widerspruch gegen nicht nur die verklavende Welt, sondern auch gegen das verklavende politische System lesen. Zweifellos mussten ihn, mehr oder weniger bewusst, die Ideen der Neuen Welle beeinflussen. Er jedoch, sein Subjekt, hat eigentlich nie die Gestalt von „wir”, sondern immer die von der ersten Person „ich” angenommen. So bleibt es übrigens die ganze Zeit. Es lässt sich nicht verheimlichen, dass die Dichtung von Warszawski, die vor allem den Wert eines Lebenszeugnisses hat, in dem das darin Negative von sich kräftig hören lässt, dazu bewegen konnte, sie als einen Ausdruck des gesellschaftlichen Kritizismus zu betrachten. Die Bedeutung von z.B. folgenden Bildern: „Wozu soll ich hier (...) hier ändert sich immer noch nichts”, „Einen Schritt weiter die Einsamkeit, soviel davon rundum / wie Furcht” ließ bei diesen Fragen keine Illusionen zu. Es wäre jedoch ein Missverständnis, wenn man die Haltung von Warszawski für politisch bewusst hielte.

Es gab nur einen Grund, warum seine Erfahrung eine besondere Gestalt hatte, nämlich Kontakt mit dem Fremden, das sich nach anderen Regeln, Konventionen, Sittlichkeit, einer anderen als der uns aus der Kindheit bekannten, in dörflichen Realien gestalteten Welt richtete. Die Notwendigkeit, sich neu zu bestimmen, die Notwendigkeit, die Stadtwirklichkeit kennen zu lernen und sich daran anzupassen, war gewaltsam und dramatisch. Sie rief Faszination und Angst gleichzeitig hervor. Auch den Willen, seinen eigenen Platz zu finden, seine Position und seinen tiefen Unglauben an die Authentizität der hier geltenden Regeln zu bestimmen. Eine Alternative dafür war eine erfolgreiche Überwindung von Barrieren, die sehr hoch und

moralisch nicht zu akzeptieren wirkten und dabei innere Komplexe entstehen ließen. Die Perspektive neuer zwischenmenschlicher Relationen musste gleichzeitig als ungewöhnlich attraktiv erscheinen. Hierin ist eine ganze Menge Widersprüchlichkeiten zu sehen, die es verursachten, dass das Subjekt zu „Niemand ist einsam wie nur wenige“ wurde. Er fuhr ein Sein und ein Nichtsein gleichzeitig. Nur der Glaube an Vorteile, ein Dichter zu sein, milderte - wie ich meine - die Schärfe solcher Spannungen wesentlich. Er stand für alle Mängel der wirklichen Position. Hierbei soll bemerkt werden, dass sein lyrisches Subjekt vor allem in der ersten Periode ein Dichter und ein Gedicht gleich der Wirklichkeit sind: „Irgendwo ich hingeh: komme ich ins Gedicht zurück“. Das Merkmal, sich mit dem Dichter zu identifizieren, manifestiert sich vielmals auf den Blättern von „W otwarte karty“ („Offenes Kartenspiel“) (1978) und „Poranne wygnania“ („Morgenvertreibung“) (1981). Die Gestalt des Dichters wird von ihm durch eine Sondermission geprägt, sein Status wird mythologisiert. Nach Warszawski soll der Dichter außerhalb der Regeln der gesellschaftlichen Lebens funktionieren, und so will er sich selbst sehen; er affirmiert ihn als einen, der „die Augen nicht schließen will“, der die Freiheit hochschätzt. Die Freiheit, die dem eigenen Ich dienen soll. Einfach. Er baute sein Ethos auf diesem Zwang und auf dieser inneren Überzeugung.

Dichter zu sein erwies sich sehr behilflich bei der Erkenntnis der Wirklichkeit und seines Ichs. Parallel zum Durchdringen der Wirklichkeit von der Dichtung impliziert es gewissermaßen einen Diskurs mit sich selbst und Fragen nach Anwesenheit des Menschen in seinem Ich, im Allgemeinen nach dem Ein-Mensch-Sein im moralischen Sinne. Diese Spur wird mit der Zeit übrigens immer tiefer. Er entscheidet sich nicht für eine andere Art und Weise, sich gesellschaftlich zu engagieren. Es handelt sich nur um ihn selbst und seine innere Welt. Für das eine und das andere - eine solche Diagnose stellt Warszawski - gibt es keinen Raum, wo er nicht demütigt existieren kann. Er stellt Unsicherheit in jeder Reaktion, in jedem Gedanken und Komplikationen jeder zwischenmenschlicher, auch der mit einer Frau, der intimen Relation fest. Die Frau, die vor allem in der frühen Periode sein festes Leitmotiv darstellt, liest vor „ein Gedicht eines Dichters, / der in sich so viel Untreue hat, / dass er sogar sich selbst verliert“. An einer anderen Stelle signalisiert der Dichter die Angst: „Mir wird alles beraubt, was ich weiß“. Er leidet. Aber er täuscht auch in Erwartungen. Er ist nicht im Stande, mit sich selbst fertig zu werden, alles wird zum Irrtum und Abstoßen. „Es

niewiarę w autentyczność reguł, które tu obowiązują. Alternatywą było skuteczne pokonanie barier, a te jawiły się jako wysokie i nie dające się akceptować moralnie, przy tym rodzące kompleksy wewnętrzne. Zarazem perspektywa nowych relacji międzyludzkich musiała się przedstawiać niezwykle atrakcyjnie. Tu można dostrzec cały splot sprzeczności, który powodował, że podmiot to: „Nikt jest sam jak mało kto“. Doświadczał bycia i nie bycia jednocześnie. Tylko wiara w zalety bycia poetą - myślę - znacząco ostrze tych napięć łagodziła. Wystarczyła za wszystkie niedostatki realnej pozycji. Zauważył wypada, że zwłaszcza w pierwszym okresie jego podmiot liryczny jest przede wszystkim poetą, a wiersz równoznaczny z rzeczywistością: „Gdziekolwiek idę: wracam w wiersz“. Utożsamienie się z poetą zostaje na kartach „W otwarte karty“(1978), czy „Poranne wygnania“ (1981) wielokrotnie zmanifestowane. Postać poety naznacza specjalną misją, mitologizuje jej status. Poeta wedle Warszawskiego powinien funkcjonować, i tak siebie chce widzieć, poza regułami życia społecznego, afirmuje go jako „nie chcącego zamykać oczu“, ceniącego wolność. Wolność, która mu służyć własnemu ja. Po prostu. Na tym wymogu i przekonaniu wewnętrznym zbudował swój ethos.

Bycie poetą okazało się niezwykle pomocne w rozpoznaniu otaczającej rzeczywistości oraz samego siebie. Poniękąd implikuje pytania, dyskurs z samym sobą, równoległe do nadbudowywania rzeczywistości poezją, o obecność w jego ja również człowieka, w ogóle bycia człowiekiem w sensie moralnym. Tenże trop z czasem zresztą przybierze na sile. Na inny, jakiś rodzaj zaangażowania społecznego nie decyduje się. Chodzi tylko o niego samego i jego wewnętrzny świat. Dla jednego i drugiego - do takiej diagnozy Warszawski dochodzi - nie dostrzega przestrzeni, w której mógłby istnieć nie upokorzony. Stwierdza niepewność w każdym odruchu, myśli, komplikacje każdej relacji międzyludzkiej, nawet tej intymnej z kobietą. Kobieta (zwłaszcza we wczesnym okresie stanowi stały leitmotiv) mówi „na głos wiersz pewnego poety, / który w sobie żywi tyle zdrady, że / utracił nawet siebie,

itd.” W innym miejscu poeta sygnalizuje lęk: „Zostanę pozbawiony wszystkiego wiem”. Cierpi. Ale i sprawia zawód. Nie potrafi sobie radzić z samym sobą, wszystko staje się pomyłką, odtrąceniem. „Bawią się inni” - zareaguje z wyrzutem i ironią. Rozpoznawanie tego, co go otacza, trwa. Nigdy nie rezygnuje z samego siebie na rzecz nieautentyczności i pozorów. Ten upór w opresjach duchowych i egzystencjalnych daje Warszawskiemu siłę. Zachowuje się raczej „Jak człowiek który próbuje czy można jeszcze żyć”. Nie wybiera kłęski, poddania się i rezygnacji w sytuacjach kryzysowych. Wybiera konflikt. Potrafi być przy tym autorefleksyjny: „Karta którą rozdaję / Godzi w moje imię”. Nie uchyla się od zapłacenia żadnej ceny osobistej. Nie przypadkiem więc pojawiają się nuty straceńcze, jakaś rozpaczliwość, jakieś nawiązania do „kilkunastoletniego chłopca” Rimbauda czy powszechnie czytanego w owych latach Rafała Wojaczka: „Może być dobra śmierć”, „pętlę słów zaciągnął wokół szyi”, obok „Ktoś pisze nekrolog”. Miewał tego rodzaju, dziwne obsesje i przebłyski. Na szczęście istotniejsza refleksja dotyczyła fundamentu, czyli: „Niepokoję się o ciebie człowieku który zamieszkuje we mnie”. Ten człowiek jednak żył naprawdę, nie był mistyfikacją. Był prawdą wewnętrzną. Miał twarz, oczy, w które wymagał, by ktoś patrzył uczciwie, prosto, bez uniku. Również chciał, aby i jego poezję czytać „jak twarz”. To dla rozumienia poezji Mieczysława Warszawskiego ważny moment. Zachowuje się jego ja liryczne

amüsieren sich andere” - reagiert er vorwurfsvoll und ironisch. Es hält die Erkenntnis dessen an, was ihn umgibt. Er verzichtet nie auf sich selbst zugunsten dem Nichtauthentischen und Scheinbaren. Diese Hartnäckigkeit bei seelischen und existentiellen Problemen macht Warszawski kräftig. Er benimmt sich eher „Als ein Mensch, der versucht, ob man noch leben kann”. In Krisensituationen wählt er keine Niederlage, keine Ergebung, keine Resignation. Er wählt einen Konflikt. Es kann dabei selbstüberlegend bleiben: „Die Karte, die ich verteile / verletzt meinen Namen”. Er weicht nicht seiner Pflicht ab, jeden persönlichen Preis zu bezahlen. Es ist also kein Zufall, dass Verlustmotive, Verzweigungen, Anknüpfungen an Rimbaudes „Knaben von mehreren Jahren” oder an den zu dieser Zeit allgemein gelesenen Rafał Wojaczek: „Es kann guter Tod sein”, „er zog die Schlinge um den Hals zu” und daneben „Jemand schreibt eine Todesanzeige” zum Ausdruck gebracht werden. Er hatte derartige seltsame Zwangsvorstellungen und Gedankenblitze. Zum Glück bezog sich seine wesentlichere Reflexion auf das Fundament, d.h. „Ich habe Angst um dich du Mensch, der in mich wohnt”. Dieser Mensch lebte jedoch wirklich, er war keine Täuschung. Er war eine innere Wahrheit. Er hatte ein Gesicht und Augen und verlangte danach, dass jemand darin ehrlich, gerade und ohne rasches Ausweichen schaut. Er wollte auch, dass seine Dichtung „wie ein Gesicht” gelesen wird. Es ist ein wichtiger Moment, um die Dichtung von Mieczysław Warszawski verstehen zu können. Sein lyrisches Ich benimmt sich mannhaft, (man kann sagen) hart, wie jemand, der dazu entschlossen ist, ein Held zu werden, der sich seinen Schwächen und Trugbildern einer Kompromisslösung nicht unterwirft, sondern um sein Recht kämpft. Sein nicht ausschließlich ästhetisches Recht. Ein derartiges Benehmen wird von einer



höheren, überpersönlichen Berechtigung verurteilt. Die Subjektberechtigung bezog sich auch auf einen anderen Menschen, konnte also egoistisch nicht sein: „dann wagst du / eine menschliche Geste und lässt nicht zu / dass ich dir den Rücken kehre“. Es sind eben die Werte und die sich damit verbindende Erlebniswahrheit. Sie bedingt den Lebenssinn, weil „nur derjenige lebt, wer des Lebens sicher ist“. Der Dichter wird die Moralfragen vielfach und auf eine unterschiedliche Art und Weise definieren. Ich muss zugeben, dass konsequent gebildete Formulierungen dieser Art sowie die Leidenschaft, sie auszudrücken, zu dieser Dichtung überzeugen. Damit verbindet sich eine Muthaltung und trotz allem ein Glaube an den Menschen. Es ist klar, dass es nicht möglich war, den dichterischen Diskurs immer in extremer Spannung zu erhalten.

Das Dichtungsmodell, das von Mieczysław Warszawski ausgearbeitet wurde, ergibt sich eng aus inneren Tugenden, über die seine Persönlichkeit verfügt und nicht aus Generationsaufgaben und -deklarationen. Der Geist der Zeit hatte hier eine Rolle im hohen und eher allgemeinen Sinne zu spielen. Wenn Warszawski sich selbst und die Wirklichkeit von Lügen reinigte, tat er so nicht, weil es sich so ziemte. Er schuf in Anlehnung an sich selbst. Außerdem basierte der Dichter nie auf etwas, außer viele literarische Werke gelesen zu haben. Manchmal, was zu sehen ist, führt er eine Polemik durch. Manchmal paraphrasiert er jemanden. Und nur so viel. Nur die eigene Erfahrung hatte für ihn eine Bedeutung. Ich zitiere: „In meinem Gedicht / darf man den Kopf nicht in die Hände verstecken / und sagen / ich habe nicht gesehen“. Das genügt. Künstlerisch und lebensgemäß muss man aufmerksam und gleichzeitig offen sein: „Mein Gedicht heißt die Tür / das Haus zu öffnen“. Zu einer wichtigen schöpferischen Methode in später veröffentlichten Gedichtbänden macht er eben die Offenheit bei der Darstellung seiner Lebenssituation.

Ich glaube, dass die Dichtung des Autors von „Przyziemności“ („Prosaisches“) (2002) auf jeder Etappe vom Individualismus charakterisiert ist. Aber auch von der Veränderbarkeit. Er konnte beispielsweise eine große Gedichtsammlung schreiben, die dem realen und metaphorischen Meer gewidmet wurde - „Na przekór żywiołom“ („Den vier Elementen zum Trotz“) (1997). Seine Betrachtungsweise wird jedoch immer vom Subjekt geleitet. Einerseits lässt er Rückblicke zu, führt Gespräche mit sich selbst, andererseits dagegen führt er eine distanzierende, von außen stammende, objektivierende Beschreibung ein, also eine eigenartige Selbstkreation („Zapis“ / „Aufzeichnung“, „Poeta“ /

po męsku, twardo (można rzec), jak ktoś zdecydowany na bohaterstwo, kto nie poddaje się słabościom ani ułudzie kompromisowego rozwiązania, ale walczy o swoją rację. Nie wyłącznie estetyczną. Tego typu zachowanie podyktowane jest racją wyższą, ponadosobistą. Racja podmiotowa dotyczyła również drugiego człowieka, a więc nie mogła być egoistyczna: „wówczas zdobędziesz się / na jakiś ludzki gest i nie pozwolisz / abym do ciebie odwrócił się plecami“. To są wartości i prawda doznań z nimi się łącząca. Warunkująca sens życia, gdyż „ten tylko żyje kto pewien jest życia“. Kwestie moralne będzie poeta wielokrotnie na różne sposoby definiował. Przyszan, że konsekwentnie budowane tego typu sformułowania, jak i żarliwość z jaką zostały wyrażone, przekonują do tej poezji. Wiąże się z nimi postawa odwagi, ale i mimo wszystko wiary w człowieka. Jasne jest, że nie było możliwe utrzymywanie dyskursu poetyckiego stale w skrajnym napięciu.

Model poetycki, jaki Mieczysław Warszawski wypracowywał ściśle wynika z przymiotów wewnętrznych, które cechują jego osobowość, a nie z pokoleniowych zadań i deklaracji. Duch czasu miał tu do odegrania swą rolę w bardzo szerokim i raczej ogólnym sensie. Jeśli Warszawski odkłamywał siebie i rzeczywistość, to nie dlatego, że tak wypadało. Tworzył w oparciu o siebie. Poeta zresztą, poza czytelnym poznawaniem wielu dzieł literackich, nigdy ideologicznie na niczym nie bazował. Niekiedy, co jest zauważalne, odnosi się polemicznie. Niekiedy kogoś parafrazuje. I tylko tyle. Dla niego znaczenie miało własne doświadczenie. Cytuję: „W moim wierszu / nie można głowy schować w dłonie / i powiedzieć / nie widziałem“. To wystarcza. Trzeba artystycznie i życiowo być uważnym, a zarazem otwartym: „Mój wiersz jest otwarciem drzwi / domu“. Zwłaszcza otwartość w pokazywaniu swojej sytuacji życiowej uczyni ważną metodą twórczą w kolejno wydawanych zbiorach wierszy.

Myślę, że poezję autora „Przyziemności“ (2002) na każdym etapie cechuje indywidualizm. Ale i zmienność. Potrafił np. napisać duży zbiór wierszy poświęcony realnemu i metaforycznemu morzu, „Na przekór żywiołom“

(1997). Optyką oglądu jednak stale rządzi podmiot. Raz dopuszcza introspekcję, wdaje się w rozmowy z samym sobą, to znów wprowadza czyniony z dystansu, z zewnątrz, opis obiektywizujący, czyli swoistą autokreację („Zapis”, „Poeta”). Wszystko to są poszukiwania równowagi, bowiem spraw, doznań jest wiele, czasami jakby za wiele. Trudno je uporządkować. Przenikają świadomość, tłoczą się w niej, zaciemniają widzenie, mogą sprawiać kłopot, także wywołują marzenia zmysłowe. Nawet z kobietą nie zawsze kojarzy się sfera łagodności. Ona nagle „wybiega w ciemność”. Jedyny wyjątek stanowią wiersze dedykowane Małgorzacie Pakulskiej. Są to w dorobku tego poety utwory najjaśniejsze.

Jeśli - powiedzmy - pierwszy etap tej poezji polegał na stawianiu rozlicznych pytań o to, kim jest podmiot, o drugiego człowieka, więzi interpersonalne, to we wszystkich następnych zbiorach o jakże wymownych tytułach: „Cztery ściany bezdomności” (1995), „We własnej skórze” (1998), „Przyziemność”, (2002) „Zaledwie niczyj” (2002), chodzi o doświadczenie skutków własnej niezależności, dążenia do wolności itp. Tu samotność, bezdomność, odrzucenie zostają doświadczone w ostrej postaci. Owocują konfliktami egzystencjalnymi oraz utratą bliskości, w tym także pustką, która w obrębie poezji skutkuje brakiem społecznej przynależności. Bez kierunkowości, jak pisze Andrzej K. Waśkiewicz: „W tym sensie wiersz staje się „jakby niczyj” (patrz: posłowie „Z własnym nic”). Uwiarygodnia go bowiem wyłącznie sam poeta. Tu wiersz może być traktowany jako świadectwo życia wyłącznie na własny rachunek. Nigdy jako głos w czymś imieniu lub sprawie. Skutek zmiany poetyckiej optyki jest też taki, że obraz ulega zawężeniu, żeby nie powiedzieć zubożeniu. Co widoczne także w sferze wersyfikacyjnej. Rozległość i szerokość zdaje się należeć do przeszłości. Na dodatek nieustannie mamy do czynienia z przerzutniami, które są zakłóceniami, łamią melodię wiersza, podkreślają jego chropawość. W pewnym sensie to duchowo bardzo trudny okres dla Mieczysława Warszawskiego. Trudna zawsze jest samotność. Funduje bowiem efekt klatki. Z drugiej, lirycznie jest ten etap zdecy-

„Dichter”). All dies bedeutet eine Suche nach dem Gleichgewicht, es gibt nämlich viele Angelegenheiten und Erlebnisse, manchmal gewissermaßen zu viele. Es ist schwer, sie in Ordnung zu bringen. Sie durchdringen das Bewusstsein, drängen sich drin, machen die Betrachtungsweise dunkel, können Schwierigkeiten bereiten, aber gleichzeitig rufen sie Sinnräume hervor. Nicht einmal mit der Frau assoziiert man immer die Sanftmutssphäre. Sie „läuft plötzlich in die Dunkelheit hinaus”. Die einzige Ausnahme stellen Gedichte dar, die Małgorzata Pakulska gewidmet wurden. Im Erwerb von Warszawski sind das die hellsten Gedichte.

Wenn - angenommen - die erste Etappe dieser Dichtung auf zahlreichen Fragen danach, wer das Subjekt ist, nach dem anderen Menschen, nach interpersonellen Banden beruhte, handelt es sich in allen späteren Sammlungen mit so viel ausdrückenden Titeln: „Cztery ściany bezdomności” (Vier Wände der Obdachlosigkeit”) (1995), „We własnej skórze” („In eigener Haut”) (1998), „Przyziemność” („Prosaisches”) (2002), „Zaledwie niczyj” („Kaum niemandes”) (2002), um die Erfahrung von Resultaten seiner eigenen Unabhängigkeit und Freiheitsbestrebungen. Die Einsamkeit, Obdachlosigkeit, Abweisung werden scharf erfahren. Im Resultat bringen sie existentielle Konflikte und Näheverlust, dazu auch eine Leere mit, die im Dichtungsbereich zum Mangel an gesellschaftlicher Zugehörigkeit wird. Zu einer Richtungslosigkeit, wie Andrzej K. Waśkiewicz feststellt: „In diesem Sinne beginnt das Gedicht, gewissermaßen „zu niemandem zu gehören” (Siehe: Nachwort zu „Z własnym nic” / „Mit eigenem Nichts”). Glaubwürdig wird es nämlich ausschließlich vom Dichter selbst gemacht. Hier kann ein Gedicht als Zeugnis des Lebens ausschließlich auf eigene Rechnung betrachtet werden. Niemals als eine Stimme im fremden Namen oder in einer fremden Angelegenheit. Zum Resultat einer veränderten dichterischen Betrachtungsweise wird auch eine Verengung, wenn nicht eine sozusagen Verarmung des Bildes. Was auch in der Versifikationsosphäre zu sehen ist. Das Weite und Breite scheinen zur Vergangenheit zu gehören. Dazu haben wir stets mit Enjambementelementen zu tun, die stören, Gedichtmelodie brechen, seine Holperigkeit unterstreichen. In einem gewissen Sinne ist es eine seelisch schwere Zeit für Mieczysław Warszawski. Die Einsamkeit ist immer schwer. Sie führt nämlich zu einem Käfigeffekt. Andererseits ist diese Etappe im lyrischen Sinne entscheidend sauberer. Als sei sie mit nichts Müßigen belastet, von dem übermäßigen Diskurs, seinem Drang und dem Chaos der Erscheinungen befreit. Ergreifend

spricht er zu sich selbst ausschließlich darüber, was weh tut, woran er zu zweifeln begann, z.B. „Wo ist denn / der Mensch / der mehr wollte/ als nur / ein Mensch sein (...) ein Mensch / so wie ich“. Die Situation veränderte sich, weil sich das Subjekt in sich selbst zurückzog. Man kann jedoch nicht sagen, dass es dazu führte, dass das Bild flacher wurde. Das Sichzurückziehen des Subjekts ergab sich aus dem Hoffnungsverlust, aus dem Verzicht auf Illusionen. Die Getrenntheit, Fremdheit und Obdachlosigkeit, vor allem die Obdachlosigkeit, wurden in ihrer ganzen Fülle bemerkt. Ein solches empfindliches Wissen ist von nichts zu betäuben: „Ich habe hier nichts zu tun“, kein Zuhause „habe ich bis jetzt kennen gelernt“, „Ich habe mich am Tisch nicht getroffen“. Man kann sich bemühen, dieses Wissen bis zum Ende auszudrücken.

An der Schnittstelle dieser fast extremen Erlebnisse ist der Dichter manchmal ungewöhnlich ehrlich und gleichzeitig offen, er hat sich viel vorzuwerfen, was ihn vor anklagender, martyrischer Selbstgetrenntheit schützt. Es ist auch zu sehen, dass er sich darum bemüht, einen Dialog mit getroffenen (oft auch obdachlosen) Menschen und vor allem mit der nächsten Familie anzufangen. Charakteristisch ist es dabei, dass es die Periode ist, in der sehr viele Gedichte mit Dedikationen versehen wurden. Vielmals dokumentieren sie Freundschaften, Kollegenschaften, Bekanntschaften und Anhänglichkeit, besonders die familiäre. Es sind Gedichte, die der Mutter, den Brüdern, der Schwester, dem Sohn gewidmet werden. Ich glaube, dass der Dichter aus Laski Odrzańskie den Höhepunkt einer scharfen existenziellen Negativität bereits hinter sich hat. Zum Beispiel obwohl noch in dem Gedicht „Mit rodzinny“ („Familienmythos“) eine Selbstanklage zu hören ist: „Womit denn / womit ich / dafür vergelte“, kann schon eine Identifizierungsspur bemerkt werden. Eine Spur der Mitexistenz mit anderen Menschen. Die Getrenntheit wird gemildert. Ja, die Einsamkeit nimmt in dieser Dichtung den dominierenden Platz ein. Es wäre jedoch gerechter zu sagen, dass es eine überwundene, von schöpferisch inspirierenden Kontakten aller Art vergesellschaftlichte Einsamkeit ist. Eine solche Einsamkeit, die zu keiner Exaltation führt. Die dichterische Betrachtungsweise behält eine deutliche Gestalt und das Subjekt blieb offen wie früher. Der Dichter entäußerte sich auch nicht des Vorstellungsreichtums. Er schloss gewisse Gebiete aus seiner Betrachtungsweise nicht aus. Seine Empfindlichkeit und Zärtlichkeit beleben sich, wenn sie sich auf die Person der Mutter beziehen. Warszawski wäre im Stande, eine schöne

dowanie czystszy. Jakby już niczym zbędnym nie obciążony, uwolniony od nadmiaru dyskursu, jego natłoku, chaosu zjawisk. Przejmująco mówi od siebie wyłącznie, o tym co boli, w co zwątpił, np.: „Gdzież jest / ten człowiek, / który chciał więcej / niż tylko być / człowiekiem (...) człowiek / taki jak ja“. Tak, sytuacja się zmieniła, bo podmiot wycofał się w siebie. Nie można jednak powiedzieć, że skutkiem jest spłaszczenie obrazu. Wycofanie wynikało z pozbycia się nadziei, z rezygnacji ze złudzeń. Osobność, obcość i bezdomność, zwłaszcza bezdomność, zostają ujrzane w całej pełni. Nie można takiej dotkliwej widzy niczym zagłuszyć: „Nic tu po mnie“, domu „dotąd nie zastałem“, „nie zastałem się przy stole“. Można starać się ją do końca wyrazić.

Na styku tych granicznych wręcz doznań poeta bywa niezwykle szczerzy, zarazem otwarty, ma sobie wiele do zarzucenia, co chroni go przed oskarżycielską, cierpiętniczą samoizolacją. Widać też, że stara się podejmować dialog ze spotykanymi (często również bezdomnymi) ludźmi, a zwłaszcza najbliższą rodziną. Charakterystyczne, że jest to okres, kiedy bardzo wiele wierszy zostało opatrzonych dedykacjami. Dokumentują po wielokroć przyjaźń, koleżeństwo, znajomość oraz przywiązanie, szczególnie przywiązanie rodzinne. Wiersze poświęcone matce, braciom, siostrze, synowi. Sądzę, że apogeum ostrej negatywności egzystencjalnej poeta z Lasek Odrzańskich ma już za sobą. Na przykład w „Micie rodzinnym“, choć jeszcze usłyszymy autorską: „W zamian czymże ja / czymże odpłacam“, to można już dostrzec ślad utożsamienia. Współbycia z innymi. Osobność zostaje złagodzona. Tak, zasadniczo samotność ma w tej poezji pozycję dominującą. Sprawiedliwiej jednak powiedzieć, iż jest to samotność przezwyciężana, uspołeczniana wszelakiego rodzaju kontaktami, które twórczo inspirowały. I nie doprowadzająca do egzaltacji. Poetyckie spojrzenie zachowało kształt wyrazisty a podmiot dawną otwartość. Poeta nie wyżył się ponadto bogactwa wyobraźniowego. Nie wyłączył określonych obszarów ze swej optyki. Szczególnie jego wrażliwość, czułość ożywia się, kiedy dotyczy

postaci jego matki. Z powodzeniem mógłby Warszawski wydać piękny zbiór wierszy, poświęcony własnej matce (jej pracy), wierszy bynajmniej okolicznościowych i banalnych. Ale i własnemu „Dachowi nad głową”, pod który - pisze już w liczbie mnogiej - „wciąż zbiegamy”. Jako wspólnota. To jest ten drugi - raz mocniejszy, raz słabszy - nurt liryczny Warszawskiego, którego nie można lekceważyć. (Życzyłbym sobie aby w tym kierunku ta poezja się rozwinęła.)

Myślę, że cechy, które dają o sobie znać, świadczą o elementach autorskiej dojrzałości. Najnowszy zbiór „Odrzańskie”, w znacznym stopniu opisujący powódź z roku 1997, też na to wskazuje. Albowiem nakreślony w nim został obraz topografii miejsca „tej naodrzańskiej wsi” oraz do głosu doszła swojska, rodzinna domowość właśnie. Obraz wsi („Dysonans”, „Zamieszkałość”) i obrazy sytuacji domowych: „Siedzimy w kuchni a piec gaworzy / Z nami” lub: „Zasiedliśmy do kolacji / Aby pobyc z sobą dłużej”. Prosto, zwyczajnie. Oto dowód, że potrafi Mieczysław Warszawski się zmieniać, a więc i zaskakiwać ciągle nowymi inspiracjami i możliwościami wyrazu.

Sammlung von Gedichten zu veröffentlichen, die seiner Mutter (ihrer Arbeit) gewidmet werden und die überhaupt nicht banal und gelegheitsbezogen sind. Auch von Gedichten, die dem „eigenen Dach überm Kopf” gewidmet werden, unter das - er schreibt schon im Plural - „wir immer zurückkommen”. Als eine Gemeinschaft. Es ist die andere - manchmal stärkere, manchmal schwächere - lyrische Richtung von Warszawski, die man nicht gering schätzen darf. (Ich möchte, dass sich seine Dichtung eben in diese Richtung entwickelt.)

Ich glaube, dass die Merkmale, die von sich hören lassen, von Elementen der Autorenreife zeugen. Der neueste Band „Odrzańskie” („Oderzugehörend”), der in einem hohen Grade das Hochwasser aus dem Jahre 1997 beschreibt, weist auch darauf hin. Es wurde darin nämlich ein Topographiebild „dieses Oderdorfes” skizziert, zum Ausdruck kam auch eben die alltägliche, familiäre Häuslichkeit. Es sind ein Dorfbild („Dysonans” / „Dissonanz”, „Zamieszkałość” / „Niederlassenheit”) sowie Bilder häuslicher Situationen: „Wir sitzen in der Küche und der Ofen plaudert / mit uns” oder „Wie setzten uns zum Abendbrot zu Tisch / Um miteinander länger zu bleiben”. Einfach, gewöhnlich. Es ist ein Beweis, dass Mieczysław Warszawski sich ändern, also auch mit immer neueren Inspirationen und Ausdrucksmöglichkeiten überraschen kann.

Übersetzt von Bogumiła Husak



Wieczór pełen doznań

To był długi ciężki wieczór
Kiedy wcześniej niż zwykle
Zasiedliśmy do kolacji
Aby pobyc z sobą bliżej
Anizeli tylko przez stół

Nastrój ku temu sprzyjał
Lecz wnet przygasł gdyż
Zmierzch tych doznań
Wcale nie zapowiadał
Podania sobie rąk

Wręcz przeciwnie smużył
Jakieś widoki na jutro
Pełne półstówek gdybań
I sęków jakby ten stół
Odtrącał a nie jednał

Przyszło nam wreszcie
Sobie podziękować
Za tak wspólnie
I bez dobrej nocy
Spędzony już wieczór

listopad 2001

Ein Abend voller Empfindungen

Es war ein langer schwerer Abend
Als wir früher wie sonst
Uns zum Abendbrot setzten
Um miteinander näher zu verweilen
Als nur über den Tisch

Die Stimmung begünstigte dies
Doch bald verblaßte sie weil
Die Dämmerung dieser Gefühle
Keineswegs versprach
Einen Handschlag

Gerade im Gegenteil bot sie
Irgendwelchen Ausblick auf morgen
Voll von Andeutungen Mutmaßungen
Und Knorren als dieser Tisch
Stieß ab sonst einigen

Endlich war es soweit
Einander Dank zu sagen
Für so gemeinsam
Und ohne Gute Nacht
Gerade verbrachten Abend

November 2001

Zamieszkałość

Ta nadodrzańska
Wieś, w której żywię
Zamieszkałość

Pod okapem
Wzgórza, rosła i trawiła
Ze mną

A teraz
Zachodzi, jakby
W nie swoją

Stronę, i
Żegna, miast
Witać

14. czerwca 2000

Bewohntheit

Im Odergebiet liegt
Das Dorf, wo ich lebe
Bewohntheit

Unter der Traufe
Des Hügels, wuchs es und verfiel
Mit mir

Und jetzt
Sinkt es, als ob
Nicht in seine

Richtung, und
Sagt ade, statt
Grüß dich

14. Juni 2000

Übertragen von Marek Feliks Nowak

Znad lustra wody

Przysiadłem nad brzegiem Odry jakiś nieswój
W jej nurcie widząc że wszystko ode mnie
odpływa
Nawet ta chłopakiem jeszcze złowiona płoć
Także zwodowana niegdyś łódeczka z kory

Jak widać wciąż się płynie tylko w głąb
I rozlewa po kościach po trzewiach

Albowiem z za tych łęgów i podtopielisk
Wynurza się brodząca przez opłotki jakaś wieś
Kto wie
Czy nie przeze mnie
Jeszcze bardziej
Zgłębiana

1. czerwca 1999

Von dem Wasserspiegel

Ich kauerte mich ans Ufer der Oder etwas ver-
stimmt
In ihren Wellen sehend wie alles von mir
fortschwimmt
Diese noch in den Knabenjahren gefangene
Plötze
Auch einst vom Stapel gelaufenes Schiffchen
aus Rinde

Offenbar fließt es nur tief hinein
Und dringt in die Knochen ins Gedärm

Denn hinter diesen Brüchen und Morasten
Taucht ein durch die Flechtzäune watendes
Dorf auf
Wer weiß
Ob nicht von mir
Noch gründlicher
Erforscht

1. Juni 1999

Kurz. Moje zaleganie

Niech
i kurz zna swoją żywotność, skoro pyli.
Ten uporczywy wers
o byciu
w niebycie
najzwiewniej mnie intryguje,
gdyż oprócz
niczego
posiada jeszcze moc, tajemnicę i
lekkość piór gołębi pocztowych.
Tylko bezwiedny wiatr płoży się
pospoliciej, wcale nie
ubywając

27. marca 2001

Staub. Mein Liegenbleiben

Möge
auch Rauch seine Stärke kennen, wenn er
staubt.
Dieser hartnäckiger Vers
über das Sein
im Nichtsein
macht mich flatternd neugierig,
weil er außer
Nichts
noch Kraft, Geheimnis und
eine Leichtigkeit von der Brieftaubenfedern
besitzt.
Nur der unbewußte Wind breitet sich
gewöhnlicher aus, gar nicht
abnehmend

27. März 2001

Übertragen von Ernest Dyczek